Nr. 232. Kraków, piątek 20 sierpnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Po konferencyi przywódców parlamentarnych.

Wiedeń, 19 sierpnia.

Uchwały rady ministrów.

O wczorajszej radzie ministrów wydany został następujący komunikat:

„Rada ministrów zajmowała się szczegółowo programem jesiennej sesyi Rady państwa i sejmów. Oświadczenia, jakie prezydent ministrów otrzymał od prezesa Koła polskiego o przebiegu i wyniku wczorajszej konferencyi, jako też już podane do wiadomości publicznej głosy politycznych osobistości, były szczegółowo dyskutowane i rozważane. Rada ministrów była zapatrywania, że podjęcie parlamentarnych prac w Izbie posłów powinno nastąpić **jak najrychlej**.

Jednogłośnie wyrażono przekonanie, że dalsze trwanie stosunków, jakie doprowadziły do zamknięcia ostatniej sesyi Rady państwa, bezwarunkowo czyni ujmę powadze i znaczeniu Izby posłów i że rząd, który pragnie widzieć silnym parlament ludowy, musi się usilnie starać, aby jak najszybciej się dokonał powrót normalnych stosunków parlamentarnych. Rada ministrów rozważyła także, że zbyt pospieszne zwołanie Izby, bez pewnych rękojmi normalnego toku pracy, w razie niepowodzenia wpłynie niekorzystnie na przyszłe obrady państwa, a ewentualnie także na przebieg sesyj sejmowych. Na takie niebezpieczeństwo nie można jednak narażać ciał parlamentarnych. Gdyby sytuacyi parlamentarnej nie udało się w zupełności wyjaśnić, to przynajmniej niezbędną jest rękojmia spokojnego toku obrad, w razie podjęcia próby pracy w Izbie posłów. Ponieważ osiągnięcie takiej rękojmi wydawało się radzie ministeryalnej niemożliwem, przeto objawiło się przekonanie, że przedewszystkiem natychmiast należy rozpocząć rzeczowe i polityczne przygotowania sesyi sejmowej. Szczególną uwagę naturalnie rząd poświęci przygotowaniu sesyi sejmu czeskiego, ponieważ jest zdania, że zbliżenie się stronnictw na terenie tego ciała prawodawczego będzie korzystnem w skutkach dla wspólnej pracy wielkich stronnictw w Radzie państwa.

W drugiej połowie września zbiorą się sejmy, jak to już poprzednio było zamierzonem. Rząd spodziewa się, że tymczasem podjęte już polityczne rokowania doprowadzą do porozumienia, na podstawie którego będzie można **Radę państwa zwołać już z początkiem października.**

Radę państwa czekają te same zadania, które przez zaburzenia normalnego toku prac Izby w lecie pozostały niewypełnione. Przedewszystkiem ma Izba załatwić projekty finansowe, które do tego terminu poddane zostaną ponownie obradom rady ministrów. Uchwały Rady państwa co do projektów finansowych dadzą konieczną rzeczową podstawę pracy sejmów, które mają się zająć uporządkowaniem finansów krajowych i sanacyą swych budżetów. Stosownie do postępów prac w Izbie posłów, ma być sejmom pozostawiony do rozporządzenia miesiąc grudzień, a w koniecznym wypadku i styczeń 1910 r.

Gdyby nawet narodowe waśni miały trwać nadal, to przecież pomimo tego w ostatnim czasie objawiły się istotne, aczkolwiek bardzo skromne chęci pokoju i zbliżenia. Te zarodki hodować, działać w tym kierunku, aby wytworzyły korzystniejsze usposobienie, będzie miłym, chętnie wypełnianym obowiązkiem rządu. Spełnienie jednakże tego obowiązku może tylko wtedy być uwieńczone pomyślnym skutkiem, jeżeli znajdzie poparcie w poczuciu obowiązku stronnictw parlamentarnych. Na tem poczuciu odpowiedzialności wszystkich parlamentarnych czynników opartą jest sprawa uzdrowienia Izby posłów. — Przebieg ostatniej konferencyi przewodniczących klubów ujawnił, że wszystkie stronnictwa widzą w parlamentaryzmie wspólną własność, której strzeżenie uważają za wspólny obowiązek. Ujawniając trwale to zapatrywanie stronnictwa tem samem poprą rząd, który wszystkiemi siłami będzie się starał wzmocnić pracę Izby posłów i zapewnić ją w granicach możliwości dla najważniejszych zadań ustawodawczych, które czekają załatwienia przez Izbę posłów.

Dalsze rokowania.

Wiedeń. Prezydent ministrów zaprosił wczoraj dra Głąbińskiego, aby go zawiadomić o uchwałach powziętych przez radę ministeryalną. Przy tej sposobności objawił prezydent ministrów życzenie, aby dr Głąbiński łącznie z rządem prowadził dalej swoje usiłowania, skierowane ku zadowalniającemu ukształtowaniu się pracy parlamentu.

Poseł Głąbiński przyjął oświadczenie prezydenta ministrów do wiadomości i zaznaczył, że zgadza się z programem sesyi, uchwalonym przez rząd, oraz dał wyraz nadziei, że program, który zarówno sejmom jak Radzie państwa daje dostateczny czas do pracy, będzie także przez stronnictwa uznanym za odpowiadający celowi.

* * *

Dopiero uchwały Rady ministrów nadały konferencyi prawdziwe tło. Projekt zwołania sesyi parlamentu we wrześniu celem ukonstytuowania się Izby i komisyi rząd odrzuca pod pozorem, że w tym miesiącu zamierza zwołać sejmy na krótką sesyę. Natomiast przyrzeka rząd zwołać parlament z początkiem października i to warunkowo, o ile prowadzone w międzyczasie pertraktacye zapewnią spokojne obrady.

Z tego zawarunkowanego oświadczenia widać, że rząd bar. Bienertha, mimo przykrych doświadczeń, nie zdecydował się jeszcze wyjść z rezerwy t. j. nie myśli dać inicyatywy do sprowadzenia parlamentu do takiego stanu, który zapewniałby jego normalne funkcyonowanie.

Na tej bierności nie kończy się jednak zachowanie się rządu; przeciwnie — tam, gdzie występuje pozytywnie, działa wprost na szkodę zamierzonego celu. Co bowiem Rada ministrów uważa za najważniejsze zadanie jesiennej sesyi parlamentu? Oto — plan finansowy t. j. podwyższenie podatków pośrednich, choćby tylko od wódki. Nie ulega kwestyi, że stronnictwa, na których rząd dotąd się opierał i w przyszłości za swą gwardyę uważać może, gotowe są po zrobieniu pozornej opozycyi uchwalić projekta rządowe, naturalnie pod pokrywką ratowania finansów krajowych; to jednak nie wyklucza, że opozycya przeciw nowym ciężarom będzie gwałtowną i może łatwo narazić spokój obrad i wogóle możliwość pracy parlamentu.

Kilkakrotnie już podnieśliśmy, że najważniejszym warunkiem, który zdoła zapewnić normalne prace parlamentu, jest uzdrowienie sejmu czeskiego. — Pod tym względem rada ministrów nic pozytywnego nie uchwaliła, ba, nawet nic nie przyrzekła. Jeżeli rządowi nie uda się skłonić Niemców do zaniechania obstrukcyi sejmowej, a można wątpić, czy rząd ma nawet dobrą wolę pod tym względem, wszelkie próby uzdrowienia parlamentu okażą się bezskutecznemi.

Bar. Bienerth dotąd unikał angażowania się w tę lub ową stronę, co mu zapewnia możność utrzymania pozorów bezstronności. Rząd austryacki, który zostawia parlament biegowi wypadków albo akuszeryi „życzliwych“ przywódców, nie może mieć pretensyi, aby wierzono jego zapewnieniom o poszanowaniu jego dla instytucyj parlamentarnych.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Burżuazyjna prasa szwedzka, pomimo amatorskiej pracy łamistrejków w cylindrach i wbrew własnym nieustającym kłamstwom o zanikaniu ruchu strejkowego, coraz dosadniej odczuwa, w jakiem położeniu bez wyjścia znajdują się sfery kapitalistyczne. I oto rzecz charakterystyczna: ta sama gazeta „Nya Dagligt Allahanda“, której wspaniałą organizacyę łamistrejkową z takim entuzyazmem opisywał niedawno „Czas“ krakowski, we wstępnym artykule gorąco nawołuje do ugody i wyraża nadzieję, że „obie strony z wzajemnem zaufaniem(?) podejmą rokowania“. Jeszcze „cnotliwiej“ zachowuje się obecnie drugi dziennik burżuazyjny, który dotąd nie przestawał prowokować proletaryatu — „Dagens Nyheter“. W długim artykule, zatytułowanym: „Czy już nie czas?“, stwierdza ta gazeta, że obecny konflikt musi się zakończyć porozumieniem obu stron. Już jest czas przystąpić do przedwstępnych pertraktacyj. Obowiązek ten w pierwszym rzędzie cięży na rządzie, „który winien wreszcie zerwać z polityką nieinterwencyi“. Rząd nie ma prawa dopuścić, by kraj wyniszczał skutkiem strasznego przesilenia — „bez pożytku dla kogokolwiek“.

Te jeremiady najbardziej prowokacyjnych organów kapitalistycznych są wspaniałem zaprzeczeniem ich obłudnie tryumfalnych okrzyków z powodu rzekomego fiaska strejku.

Stan faktyczny strejku jest na pozór taki sam, jak w pierwszych dniach. Ale tak kolosalne unieruchomienie życia gospodarczego, trwające już trzeci tydzień, samo przez się pociąga skutki, wpływające na coraz szersze upowszechnienie bezrobocia. Najlepszym dowodem jest to, że pomimo uchwały przeciw strejkowi na kolejach, te ostatnie w samej rzeczy prawie są nieczynne. Tak samo rzecz się ma z całym handlem, który tylko pośrednio został przez trwanie strejku zatamowany.

Straty są po obu stronach nieobliczalne, ale niezłomność proletaryatu, który czerpie otuchę do dalszej walki w imponującej solidarności międzynarodowej, poczyna przeważać nad dotychczasową prowokacyjną stanowczością burżuazyi. Nawet najzawziętszy z przywódców kapitalistycznych, a mianowicie p. Sydow, który dotąd butnie odrzucał wszelką myśl o interwencyi rządu, z niejakim żalem mówił korespondentowi „Frankfurter Ztg“, że na razie widoków na porozumienie się niema i że trzeba się przygotować na długie jeszcze trwanie strejku.

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

4)

Dla dygnitarzy kościoła, jeżdżących w bogatych kolasach do katedr, miast kroczyć śladami Zbawiciela, co zdarł sandały, wydeptując kraj swój od krańca do krańca, dla tych dygnitarzy czuł najgłębszą pogardę; nie przepuszczał też tym biedniejszym członkom kleru, co patrzyli przez palce na zdrożne obyczaje swych zwierzchników, nie chcąc stracić miejsca przy ich stołach, i woleli znosić sprośność i obrazę Boską, niż wyrzec się placków z serem i wina. Burzyła się dusza starego purytanina, że ci ludzie mienili się wyznawcami prawdziwej wiary i namiestnikami Chrystusa. Nie mógł się też pogodzić z tą formą rządów kościelnych, którą uznawali prezbiteryanie, a polegającą na rządach ogólnej rady kapłanów. Wszyscy ludzie byli jego zdaniem równi w oczach Wszechmocnego i nikt nie miał prawa przypisywać sobie jakiejś wyższości nad swymi bliźnimi w sprawach religii. Pismo święte zostało napisane dla wszystkich, i każdy był zdolny je czytać, pod tym jeno warunkiem, że umysł jego został oświecony przez Ducha świętego.

Matka moja, przeciwnie, utrzymywała, że istotna treść kościoła zawierała się w tej właśnie hierarchii w jego łonie, w tem stopniowaniu wszelkich władz z królem na czele, z arcybiskupami pod jego władzą, z biskupami, zależnymi od arcybiskupów i tak dalej aż do najniższego wiejskiego księżyny. Takim był kościół, jej zdaniem od samego swego założenia, i żadna religia, pozbawiona tych zasadniczych cech, nie przemawiała jej do duszy. Obrzędy miały dla niej równie doniosłe znaczenie, jak moralność, i gdyby — twierdziła — każdy ciura mógł układać modlitwy i zmieniać nabożeństwa podług swej fantazyi, to byłoby niemożliwem zachowanie czystości wiary chrześcijańskiej. Zgadzała się z tem, że religia opierała się na piśmie świętem, lecz pismo święte zawierało wiele miejsc ciemnych, i sprzeczności, stąd powstałe, miały być wyjaśnione przez powołanych do tego i wyświęconych sług Bożych, następców pierwszych apostołów; bez tego żaden rozum ludzki nie był w stanie właściwie pisma świętego zrozumieć. Takie były zapatrywania mej matki, i żadne argumenty ani przekonywania nie były w stanie ich zachwiać. Na jednym punkcie tylko przekonania mego ojca i matki zgadzały się, a to na punkcie wspólnej niechęci do kościoła rzymsko katolickiego, i tutaj episkopalne poglądy matki szły ręka w rękę z purytańskimi poglądami ojca, nie ustępując sobie nawzajem w gorącej nieprzyjaźni do „papistów“.

W uczuciu tem było więcej patryotyzmu, niż religijnej zaciekłości. Pamiętną jeszcze była wśród narodu wielka wojna z Hiszpanią, w której król hiszpański Filip występował jako emisaryusz papieża i mściciel upokorzonego kościoła katolickiego, pamiętnemi były okrucieństwa, jakich się dopuszczała piekielna inkwizycya hiszpańska nad pojmanymi jeńcami. Wprawdzie lord Howard i wielu innych wyznawców wiary katolickiej walczyło dzielnie w szeregach angielskich przeciw Hiszpanom, lecz lud nie zapomniał nigdy, iż pokonał nienawistnego wroga pod hasłem zreformowanej wiary i że błogosławieństwo papieża wspierało w walce Hiszpanów. Pamiętnym też był okrutny zamach, dokonany przez Maryę Stuart na wolność sumienia narodu angielskiego. A za nim tkwiło nowe niebezpieczeństwo w groźnie wyrosłej pod naszym bokiem potędze katolickiej — Francyi. W miarę potężnienia państwa francuskiego, potężniała nieufność do katolicyzmu w Anglii i dosięgła szczytu, gdy Ludwik XIV w czasie, do którego się odnosi me opowiadanie, zagroził nam inwazyą, dając równocześnie przez odwołanie Edyktu Nantejskiego świadectwo swej nietolerancyi. Jeszcze groźniejszem było, iż pod koniec panowania Karola II Anglia znalazła się wobec możliwości utwierdzenia na tronie dynastyi katolickiej, gdyż Karol nie miał prawnego potomka, a książę Jorku, młodszy jego brat i następca tronu był gorliwym katolikiem; żona jego, Marya z Modeny była również gorąco oddaną sprawie kościoła katolickiego, i można było się spodziewać, że dzieci ich zostaną wychowane w wierze rodziców. Była to nieznośna perspektywa zarówno dla kościoła anglikańskiego, do którego należała moja matka, jak i dla nonkonformistów, do których należał ojciec. To też w kraju panowało ciągłe wrzenie, podsycane jeszcze niepopularną polityką Karola II. Gdy po jego śmierci Jakób II wstępował na tron, większa część ludności witała ten wypadek ponuro, a moi rodzice byli w liczbie malkontentów.

Dzieciństwo moje upłynęło posępnie. Od czasu do czasu, gdy przytrafił się jarmark w Portsdown Hill lub gdy wędrowny kuglarz rozpiął swą budę w naszej wiosce, poczciwa matka potajemnie dawała mi pensa lub dwa i przykładając ostrzegawczo palec do ust, pozwalała mi pójść popatrzeć na widowiska. Zdarzało się to tak rzadko, że mogłem w późniejszym wieku na palcach policzyć wszystko, co widziałem. Więc Williama Harkera, mocarza, co podnosił dereszowatą klacz jednego farmera z naszej wsi; więc Tubby Lawsona, potwornego karła, który chował się cały w beczułkę od soli; tych dwóch pamiętam najlepiej, gdyż wprawili mój dziecięcy umysł w tak silny podziw, iż wyryli w nim niezatarte wspomnienie. Dalej teatr maryonetek, zaczarowana wyspa, Mynheer Munster z Niderlandów, który kręcił się na naprężonej linie, przygrywając sobie wdzięcznie na piszczałce. Wreszcie wielkie widowisko, które oglądałem na jarmarku w Portsdown, a które miało nazwę: „Prawdziwa i starożytna historya Magdaleny, córki kupca i jej kochanka Antonio, jak zostali wyrzuceni na brzegi Barbaryi, gdzie syreny pływają na morzu i śpiewają wśród skał, ostrzegając o niebezpieczeństwie“. To widowisko sprawiło mi więcej przyjemności niż wszystkie komedye, które w późniejszym wieku widziałem w teatrum królewskiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawa kreteńska.

Mimo upokorzenia się rządu greckiego i mimo interwencyi czterech mocarstw opiekuńczych sytuacya ciągle jeszcze nie jest wyjaśnioną i możliwość wojny jest niewykluczoną. Podczas gdy Turcya w pierwszej swej nocie żądała tylko, aby Grecya nie mieszała się do Krety, to już w drugiej, wysłanej pod wpływem komitetu młodotureckiego i masowych wieców, żądała, aby Grecya oświadczyła, że nie myśli o aneksyi Krety. Sytuacyę pogorszył jeszcze stan rzeczy na wyspie samej, gdzie ludność sprzeciwia się zdjęciu flagi greckiej i spowodowała upadek rządu. Jeżeli cztery mocarstwa zechcą spełnić dane Turcyi przyrzeczenie i każą swym marynarzom ze stacyonowanych na wodach kreteńskich okrętów gwałtem flagę usunąć, może przyjść na wyspie do otwartego buntu, co naturalnie sytuacyę znacznie pogorszy.

Rząd grecki znajduje się w beznadziejnem położeniu. Z jednej strony wie, że nie wdać się w wojnę i chciałby spełnić żądania Turcyi; z drugiej strony ma przeciw sobie całą opinię publiczną i korpus oficerski, które grożą konsekwencyami na wypadek, gdyby rząd zupełnie wyrzekł się aspiracyj narodowych na Krete. Już uzasadnione żądanie Turcyi, aby Grecya odwołała swych oficerów z Macedonii, wywołało tam wielkie oburzenie. Grecy podnoszą, że oficerów tych wezwał Abdul Hamid, który używał ich do organizowania band greckich jako przeciwwagi przeciw bandom bułgarskim i serbskim. Teraz, kiedy w Macedonii nastał względny spokój, obecność tych oficerów stała się zbyteczną i Grecya nie ma nic przeciw ich odwołaniu, ale wątpliwem jest, czy ma siłę do wymuszenia posłuchu dla swych rozkazów.

Największe niebezpieczeństwo dla pokoju leży w tem, że między sferami urzędowemi Turcyi a wszechwładnym komitetem panuje różnica zdań co do taktyki wobec Grecyi. Podczas gdy wielki wezyr Hilmi basza wskazuje, że nie może dopuścić do ostateczności, gdyż mocarstwa albo do wojny nie dopuszczą, albo nie pozwolą Turcyi zwycięstw wyzyskać, komitet prze do wojny, w której widzi dobry środek do skupienia całego narodu około interesów zagrożonego w swej jedności państwa. Młodoturcy, którzy wiedzą, że reakcya nie jest jeszcze zupełnie pokonaną i że utrata jeszcze jednej prowincyi może ich zdyskredytować w oczach ludności, prą do wojny w nadziei, że powodzenie oręża zapewni im utrzymanie ich wpływu politycznego i że to będzie najlepszym środkiem do powstrzymania ruchów separatystycznych w Albanii, Jemenie itd.

Mocarstwa opiekuńcze: Anglia, Francya, Rosya i Włochy czują, że wina obecnego położenia spada na nich, gdyż z jednej strony cofnięciem swych wojsk umocnili Kreteńczyków w ich nadziejach, z drugiej strony przeoczyli, że teraźniejszej Turcyi nie można tak łatwo „radzić" robienia ustępstw, jak Turcyi Abdul Hamida. Jak dyplomacya europejska wywinie się z tego przez nią zawinionego zawikłania, okażą już najbliższe dni, gdyż wątpliwem jest, czy uda się długo utrzymać rzecz w ramach not i układów.

Z zachodnich kresów.

Walka o spoczynek niedzielny w przemyśle handlowym. — „Bracia" Czesi o Polakach. — Z fabryki maszyn w Witkowicach.

Mor. Ostrawa, 17 sierpnia.

Namiestnictwo morawskie rozesłało do Rad miejskich na Morawach okólnik z zapytaniem, czy sobie życzą całoniedzielnego spoczynku w przemyśle handlowym. Namiestnictwo morawskie owego okólnika nie rozesłało z własnej woli, lecz pod naciskiem żądań pomocników handlowych, którzy się już od dawna domagają zamykania sklepów w niedzielę. Dotychczas bywają w Mor. Ostrawie i okolicy sklepy otwarte w niedzielę od godz. 8—10 rano.

Rada miejska w Mor. Ostrawie pierwsza odpowiedziała, że w interesie miasta nie można dopuścić do całkowitego zamykania sklepów w niedzielę. Referent owego wniosku radca Annaberg uzasadniał go tem, że w przeciwnym razie kupcy w Mor. Ostrawie byliby narażeni na znaczne straty. Z powodu odpowiedzi Rady miejskiej było zwołane 13 b. m. publiczne zgromadzenie pomocników handlowych w hotelu Gambrinus.

Referent tow. Pick z Wiednia w przeszło dwugodzinnej przemowie scharakteryzował walkę pomocników handlowych w Austryi o spoczynek niedzielny. Poddał ostrej krytyce stanowisko Rady miejskiej, oświadczając, że w Wiedniu i wielu innych miastach zaprowadzono spoczynek niedzielny w przemyśle handlowym, a handel nie upadł. W szczególności zatrzymał się na argumentach radcy miejskiego Annaberga i zbił wśród oklasków zgromadzonych wszystkie podniesione w ratuszu zarzuty przeciwko spoczynkowi niedzielnemu. Dalej zaznaczył, że choć księża głoszą, iż socyalni demokraci nie chcą uszanować święcenia niedzieli, to dziś nie ukazał się żaden z nich, by zaprotestować przeciwko otwieraniu sklepów w niedzielę, ponieważ księża sami w niedzielę prowadzą handel na odpustach różnemi cudownemi bibułkami.

Zakończył swój referat apelem do pomocników handlowych, że, chcąc walczyć o lepszą egzystencyę, powinni przystąpić do centralnego związku handlowców w Wiedniu.

Po nim przemawiało jeszcze kilku mowców z grona pomocników handlowych, poczem przyjęto rezolucyę przeciwko uchwale Rady miejskiej, z żądaniem całoniedzielnego spoczynku w przemyśle handlowym.

Mieszkającemu na kresach ostrawskich Polakowi muszą się wprost śmiesznemi wydawać owe frazesy o braterstwie czesko-polskiem, któremi są dzisiaj przepełnione „narodowe" gazety polskie. Kochają się burżuazyjni „bracia" Czesi z Polakami w Krakowie, Częstochowie, Warszawie — tylko nie na Śląsku, ponieważ w ostatnim czasie, dzięki energicznej działalności P. P. S. D. na kresach, polski robotnik uświadomił się nietylko społecznie, ale i narodowo i nie chce swych dzieci posyłać do czeskiej szkoły, żądając polskiej.

Burżuazya czeska, która opanowała wydziały gminne, przy pomocy inżynierów i naganiaczy szybowyh, nie chce dozwolić na utworzenie polskich szkół, twierdząc, że Polacy są „slavane" i powinni swe dzieci posyłać do szkoły czeskiej. Z tej przyczyny panuje pomiędzy polskimi robotnikami a czeską burżuazyą ostra walka, o której już wielokrotnie pisaliśmy. Teraz chcę dodać trochę informacyi o tem, jak się tu Czesi na Polaków zapatrywali przed wyprawą do Częstochowy na wystawę.

W Bernie wychodzi czeska gazeta „Ruch", organ czeskiej „Oświaty ludowej". To pismo w numerze z dnia 3 sierpnia b. r. w artykule p. t. „Polacy" obrzuciło Polaków błotem. Pisze, że w Królestwie Polskiem jest wiele kolonii czeskich i niemieckich, potomków wygnańców po bitwie pod Białą Górą i o nich tak pisze:

„Jak niemieckie, tak i czeskie kolonie różnią się uderzająco od polskich wiosek. Czeskie i niemieckie kolonie odznaczają się wdzięcznym wyglądem, nadzwyczajną czystością i widoczną zamożnością. Domki pięknie pobielane, malowane i ozdobione, podwórza czyściutkie, ogrodzone murem lub dobrym płotem, ogród troskliwie pielęgnowany. Zupełnie odwrotnie u Polaków: dom obtargany, okna kunsztownie połatane papierami, szmatami lub dziurawe, podwórze niechlujne, płotu brak, ogrodu zupełnie brak lub też kompletnie zaniedbany. Są niekiedy wyjątki, ale się rzadko zdarzają! Gospodarz polski chodzi niechlujny, obszarpany i pijany, ponieważ przepędza swój czas w karczmie".

Tak się wyrażał o Polakach organ czeskiej „Oświaty ludowej" — niemal w przeddzień „dni czeskich" w Polsce.

Dalej pisał „Ruch": „Gdyby nie było czeskich i niemieckich kolonistów, przeciętny Polak nie wiedziałby dzisiaj, co to jest czystość, poczciwa praca i szczery charakter! Przed wielu Polakami musi czeski i niemiecki kolonista zamykać się na dwa zamki..."

Więc podług organu czeskiej „Oświaty ludowej" jest Polak niechlujny, pijak i **złodziej!**

Oto jak wygląda burżuazyjna solidarność słowiańska. Zapomina tylko autor owego artykułu w „Ruchu" dodać, że Polacy na Śląsku muszą swe dzieci zamykać „na dwa zamki", żeby ich czescy nauczyciele nie pokradli do czeskich szkół. Wszak mamy jeszcze w świeżej pamięci ów fakt, kiedy to kierownik czeskiej szkoły w Gruszowie kupował polskie dzieci.

W witkowickiej fabryce maszyn jest „werkmistrzem" niejaki Schubert, a majstrem Zięba, polski renegat, którzy w zeszłym tygodniu wyrzucili z pracy dwu naszych towarzyszów, Owsiańskiego i Mitkę, obu Polaków. Schubert miał przed paru tygodniami obchodzić trzydziestoletni jubileusz swego majstrowstwa. Schubert jest to powszechnie przez robotników znienawidzony brutal, a Zięba znów, Polak z pochodzenia, ma największą radość, gdy może którego Polaka z pracy wyrzucić. Zięba z swymi kompanami, chcąc się Schubertowi przypodobać, postanowili mu wśród robotników zebrać jaki dar na ów jubileusz. I sprawa była na najlepszej drodze. Robotnicy, bojąc się brutalów, dawali pomimo swej woli po kilka koron. Aż naraz stał się skandal.

Nasi towarzysze ogłosili całą rzecz w „Oesterreichische Metallarbeiter" i dyr. Schuster, który w oczach opinii wiedeńskiej chce uchodzić za człowieka humanitarnego względem robotników, skarcił porządnie Schuberta za ową korupcyę. Schubert od tego czasu zgrzeczniał, lecz polecił swemu naganiaczowi Ziębie wytropić, kto o nim pisał w gazetach. Zięba, chcąc dowieść, że jest dobrym szpiclem, oczernił polskich towarzyszów O. i M. przed Schubertem, że to oni pisali o nim w niemieckich gazetach. Następnie szykanami i kłamliwemi denuncyacyami wygryzł ich z pracy. Tak robi polski renegat Zięba z polskimi robotnikami. Zięba w oczach zarządu hut witkowickich jest dobrym Niemcem, a kiedy przyjdzie między polskich narodowców jest Polakiem. *P. S.*

Z literatury i sztuki.

„Architekt", zeszyt 8 za sierpień 1909 r., zawiera artykuły następujące: Reorganizacya wydziału budownictwa w krakowskiej szkole przemysłowej, przez W. Ekielskiego; Wystawa kościelna we Lwowie, przez J. Warchałowskiego. Artykuł ten poddaje ostrej krytyce wystawione okazy, całą organizacyę i urządzenie wystawy, która, podług autora, robiła naogół „przygnębiające wrażenie — tandety". Dalej następuje artykuł J. Czajkowskiego o niefortunnej restauracyi kościoła i klasztoru OO. Reformatów w Krakowie; artykuł Wagi, krytykujący system nauki w szkole przemysłowej krakowskiej; artykuł J. Warchałowskiego, podnoszący dobrą metodę nauki rysunków w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie; wreszcie artykuł dra St. Golińskiego p. t. „Osłona murów roślinnością". Następują: kronika, piśmiennictwo i konkursy. — Zeszyt zawiera ponadto trzy tablice z reprodukcyami ciekawszych domów, obrośniętych roślinnością, w Krakowie, dalej: klasztoru OO. Reformatów, t. zw. „baszty Kościuszki" i nieistniejącego już pałacyku Michałowskich, dawniej Wodzickich, do którego „baszta" służyła jako brama wjazdowa.

KRONIKA.

Kraków, 19 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Komitet wykonawczy P. P. S. D. zamiast wieńca na trumnę tow. Titza złożył na rzecz wydziału oświaty 30 K.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, na którem uchwalono imieniem Rady miasta przystąpić imieniem gminy do towarzystwa budowy tanich mieszkań przez odstąpienie 2 parcel na Harajewiczówce z zastrzeżeniem możności zamiany tychże na parcele na Birnbaumówce lub na Dajworze, dalej uchwalono kredyt dodatkowy na budowę i urządzenie szkoły w Zakrzówku; wreszcie uchwalono zakupić skrawek gruntu na regulacyę ulicy Brzozowej.

Nowe apteki. Namiestnictwo nadało magistrowi farmacyi p. Marcisiewiczowi koncesyę na czternastą aptekę w Krakowie przy ulicy Lubicz, zaś p. Pankiewiczowi na trzecią aptekę w Podgórzu.

Kalectwo przy pracy. Do szpitala św. Łazarza przywieziono dziś 48 letniego cieślę Stanisława Smalca z Chrzanowa, który pracując na plebanii w Sławkowie (Królestwo Polskie) spadł z dachu i złamał obie nogi.

Z teatru ludowego. Wczorajsze wystawienie „Otella" w teatrze ludowym służy za nowy dowód staranności i dbałości w doborze repertuaru. W wykonaniu roli tytułowej przez dyrektora p. Rygiera podnieść należy znakomite owładnięcie trudnym Szekspirowskim wierszem i doskonały, lubo nie nowy, typ murzyna. Poza tem podkreślamy grę p. Belke w niewielkiej roli ojca Desdemony.

Naogół zespół, w granicach środków teatru ludowego o tyle poprawny, że względem tak drobnych usterek, jak reprezentowanie ludności Cypru i wojsk weneckich przez cztery wyraźnie osoby, tudzież niklowe lustro i gobeliny w stylu Ludwika XIV w sypialnej komnacie Desdemony, należy być pobłażliwym.

Aresztowanie studenta. Wczoraj aresztowano byłego studenta VI klasy gimnazyalnej Romana Stanisława S., który w domach dwóch funkcyonaryuszów kolejowych skradł płaszcz i kleszcze do przecinania biletów. S., który pozostawał w śledztwie sądowem za oszustwo i był na wolnej stopie, został aresztowany, aby uniemożliwić mu powtórzenie czynów karygodnych.

Omdlenie z głodu. W 100 tysięcznym, prastarym, katolickim Krakowie wczoraj po południu 42 letni robotnik stolarski Józef K., pochodzący z Królestwa, padł na pl. WW. Świętych omdlały **z głodu.** Po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie, zajęła się nieszczęśliwym jedyna — jak się zdaje — u nas instytucya „humanitarna" — policya.

Strzały w nocy. Z jednego domu przy ul. Floryańskiej rozległo się wczoraj wieczór kilka strzałów rewolwerowych. Pomimo poszukiwań nie zdołano stwierdzić, w którym domu i kto strzelał.

Wiejskie kłótnie. W Branicach pod Krakowem powstała wczoraj między dwiema rodzinami chłopskiemi kłótnia, a następnie krwawa bójka, w ciągu której Jan i Agata Ropowie odnieśli tak ciężkie skaleczenia, że musiano ich przywieźć na stacyę ratunkową do opatrzenia.

Kradzieże sezonowe. Pani A. zamieszkała przy ul. Sobieskiego 5, wróciwszy wczoraj z mieszkania letniego, zastała ślady złodziei, którzy skradli jej srebro stołowe wartości 700 K. Jak skonstatowano, kradzieży tej dopuścili się Paweł Konwent i Antoni Dobrowski, którzy siedzą w więzieniu śledczem pod zarzutem popełnienia 5 kradzieży.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Sezon krakowski rozpoczyna się w sobotę 21 sierpnia wznowieniem „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego. W wspaniałej sztuce tej wystąpią po raz pierwszy nowo pozyskane siły teatru pp.: Janczewska (jako Kora) i Zarzycka (Nike z pod Cheronei) Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 7½ wieczorem.

Ulegając licznym a słusznym żądaniom publiczności, zarząd teatru polecił odźwiernym przestrzegać pilnie, by o ile możności osoby spóźnione nie wchodziły na salę po rozpoczęciu aktu. Praktykowane dotąd bowiem spóźniania przeszkadzają w sposób dotkliwy uwadze współ widzów.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota 21 b. m.: „Noc listopadowa".
Niedziela: „Car Samozwaniec".
Poniedziałek: „Król".
Wtorek: „Bolesław Śmiały".
Czwartek: „Tamten".
Piątek: „Kordyan".
Sobota: „Dziady".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Gwiazda Syberyi".
Piątek: „Odgrzewana miłość".
Sobota: „Figle wiosenne".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Smocza jama".
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Matka-Polka" czyli „Ofiary caratu".

Nowiny lwowskie.

W poszukiwaniu za rabusiem bankowym z Rjeki. Policya lwowska przetrząsnęła wczoraj cały Lwów w poszukiwaniu za Spektorem, drugim sprawcą napadu na bank w Rjece. Ostatecznie zdołała zaaresztować w domu przy ul. Młynarskiej niejakiego Izaka Kotlarskiego, który był podobny do opisu zbrodniarza. Ostatecznie okazało się, że Kotlarski mieszka już od 9 miesięcy we Lwowie.

Z kraju.

Pańszczyzna w Galicyi. W powiecie dobromilskim leży w odległości 6 mil od Przemyśla wieś Kreców. Od dawnych czasów wydzielił tamtejszy obszar dworski część swych za lasem położonych gruntów i osadził na nich kilka rodzin, które w zamian za używanie dworskiego pola, obowiązały się odrabiać na dworskich łanach po kilka dni w tygodniu. Niewolników tych, jako swego rodzaju żywy inwentarz, oddaje z rąk do rąk jeden właściciel drugiemu, a jeżeli dzierżawca to dzierżawcy.

Teraz jest ich 9 rodzin, z których każda obowiązana odrabiać co tygodnia 2 do 4 dni. Austryackie paragrafy są tu niby przestrzegane, bo co 3 lata każdy z tych pańszczyźniaków podpisuje coś niby kontrakt dzierżawy, ale forma ta nie zmienia zupełnie istoty rzeczy.

Obecnie zmienia Kreców właściciela, przechodzi więc z rąk jednej osoby do rąk drugiej razem z majątkiem i żywy tegoż inwentarz: dziewięć rodzin włościańskich.

Mamy więc u nas dziś jeszcze kwitnącą w całej pełni, w dosłownem znaczeniu tego słowa — pańszczyznę.

Pamięci Mieczysława Karłowicza. Dnia 25 b. m. odbędzie się o godzinie 12 w południe odsłonięcie kamienia pamiątkowego Mieczysława Karłowicza pod Małym Kościelcem w Tatrach.

Choroby zakaźne. Wedle wykazu sanitarnego namiestnictwa panują: tyfus brzuszny w powiatach Bóbrka, Brody, Brzozów, Czortków, Przemyśl, Śniatyn, Borszczów i Stryj; szkarlatyna w 25 powiatach i we Lwowie; na tyfus plamisty zachorowało w pierwszym tygodniu b. m. 40 osób w 12 powiatach.

Żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej okradają chłopów galicyjskich. Z Uhnowa donoszą do „Kuryera lwowskiego":

Dnia 15 b. m. w nocy skradziono z pola, należącego do wsi Nowosiółki Kardynalskie a położonego tuż przy granicy rosyjskiej kilkadziesiąt snopów jęczmienia, własność włościan nowosiółeckich.

Żandarmerya, śledząc za złodziejem, po śladach doszła do rosyjskiego posterunku granicznego. Komendant rosyjskiej straży pogranicznej, Jurów, zapytany w tym względzie i po przedstawieniu mu śladów, prowadzących wprost do posterunku zaprzeczył, by jego żołnierze kradzież popełnili.

Mimo tego zaprzeczenia, komendant posterunku żandarmeryi p. Prociów, polegając na niezbitych dowodach kradzieży, doniósł sądowi w Uhnowie o dokonanej kradzieży, wymieniając jako złodziei żołnierzy z rosyjskiego posterunku straży pogranicznej. Jak sąd

uhnowski pociągnie winnych do odpowiedzialności, nie wiadomo.

Sprawę tę należałoby odstąpić do załatwienia w drodze dyplomatycznej. Kradzieże koni ze stajen, bydła z pastwisk zdarzają się bardzo często, zazwyczaj odkrywa żandarmerya ślad do granicy i tu ustaje dalsze ściganie zbrodniarzy, to też kradzieże mnożą się, a zaradzić złemu niema sposobu.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie o uprowadzenie Ostrowskiej z Tworek zapadł wyrok, skazujący Butkowskiego, Smolińskiego i Świątka na 10 lat ciężkich robót. Pozostałych oskarżonych sąd wojenny uniewinnił.

Podczas rozprawy Ostrowska spoliczkowała rotmistrza żandarmskiego Szczuckina, który wymógł na niej zeznania, obciążające oskarżonych.

Zmarł w Warszawie Władysław Bogusławski, znany krytyk, redaktor „Biblioteki warszawskiej", w wieku lat 70.

Strajk murarzy warszawskich. Według wiadomości, zebranych wśród zainteresowanych w sprawie obecnego zatargu murarzy, przedstawia się ona w sposób następujący:

Już na zgromadzeniu majstrów i robotników murarskich, odbytem w dniu 2 marca 1906 r. w lokalu Towarzystwa wioślarskiego, zapadła uchwała, aby 8 godzinna praca dzienna murarza wynagradzana była w stosunku 35 kopiejek za godzinę. Przez 3 lata tedy pracowano po 8 godzin dziennie, przyczem zarobek murarza wynosił 2 ruble 80 kop., co stanowi miesięcznie 84 rubli. Podczas miesięcy zimowych, ani podczas dni słotnych murarz pracować nie może, wobec tego przeciętny zarobek roczny murarza wyniesie około 500 rubli.

Ta norma wynagrodzenia trwała do 14 b. m., w którym to dniu przedsiębiorcy budowlani oświadczyli murarzom, że od 16 b. m. obowiązywać będzie 9-godzinny dzień pracy, przyczem za godzinę murarz pobierać będzie 15—25 kopiejek. W takim razie wynagrodzenie roczne murarza wynosiłoby około 360 rubli.

Trzy lata temu, gdy przedsiębiorca budowlany brał od właściciela domu za łokieć wzniesionego muru 1 rb. 15 kop., płacił robotnikowi 35 kop. za godzinę pracy; dzisiaj zaś, gdy tenże przedsiębiorca każe sobie płacić za łokieć muru 1 rb. 40 kop., chce płacić robotnikowi 15—25 kopiejek za godzinę pracy.

Ze świata.

Maltretowanie polskich robotników w Niemczech. W dziennikach poznańskich czytamy:

W tych dniach toczył się w Skwierzynie w Meklenburgii proces przeciwko „junkrowi" Brandtowi z Giszowa, rzucający jaskrawe światło na obchodzenie się „junkrów" z robotnikami polskimi. Brandt skazany został za pobicie robotnika polskiego Węgrowieckiego na 100 marek kary. Oskarżony odwołał się do wyższej instancyi, dowodząc, że wprawdzie bił, lecz nie Węgrowieckiego, tylko innego robotnika Gomółkę, a laska odbiła się i przypadkiem (!) uderzyła Węgrowieckiego. Gomółki nie można było odnaleźć, więc sąd wydać „musiał" wyrok uwalniający.

Ciekawa rzecz — dodaje „Vorwärts" — jakieby też zajął sąd stanowisko, gdyby tak laska odbiła się od jednego „junkra" i uderzyła drugiego.

Drugą sprawą obchodzenia się brutalnego z polskimi robotnikami zajmował się sąd w Wismar, również w Meklenburgii. Dzierżawcy Petersonowi w Hoppenrade zaginęła portmonetka z 13 markami. Peterson podejrzywał o kradzież polskich robotników Marsena i Baranowskiego. Chcąc wydostać od nich skradzione rzekomo pieniądze, przykładał im kolejno rewolwer do głowy, wrzeszcząc: „Du verfluchter Pollak, gib das Geld her, oder ich schiesse dich tot" (Ty przeklęty Polaku, oddaj pieniądze, albo cię zastrzelę). Kiedy zaś obaj nie mogli oddać pieniędzy, bo ich nie mieli, zaczął ich poniewierać i okładać kijem. Na rozprawie sądowej wniósł zastępca prokuratora o przyznanie oskarżonemu okoliczności łagodzących, gdyż działał z pobudek szlachetnych! Sąd też zawyrokował w myśl prokuratora, skazując oskarżonego tylko na 30 marek grzywny.

Kongres przeciwhałasowy w Londynie. Apostołką spokoju jest Amerykanka p. Rice, utrzymująca słusznie zresztą, iż nieustający hałas ulic wielkomiejskich wpływa w znacznym stopniu na zdenerwowanie mieszkańców. A mnóstwo form hałasu składa się na wrzawę bezużyteczną, jak np. nadużywanie trąbienia i dzwonienia przez różne zaopatrzone w sygnały pojazdy, jak piekielna wrzawa, wszczynana w Paryżu np. przez roznosicieli gazet, których ocierający się o nich przechodnie i bez ich krzyku widzą, jak wreszcie kłótnie uliczne dorożkarzy, przekupniów i t. p. P. Rice twierdzi, iż najbardziej hałaśliwymi ze znanych jej wielkich centrów są Paryż i Nowy Jork. Natomiast Berlin uważa ona z wielkich miast za najcichszy. Gorąca propaganda p. Rice znalazła naśladowców i w Europie. Potworzyły się odpowiednie ligi zwalczania niepotrzebnego hałasu w Anglii, Niemczech, Holandyi, Danii, Szwecyi, Belgii i Austryi, które obecnie odbyły pierwszą konferencyę międzynarodową w Londynie.

Na konferencyi tej zapadło kilka uchwał, między innemi, żądająca uregulowania ruchu najbardziej hałaśliwych pojazdów: automobilów i autobusów (jak przez skrócenie nazywają omnibusy automobilowe). Postanowiono wydawać „niebieskie listy" ze spisem tych hoteli i domów prywatnych, w których zagwarantowaną będzie mieszkańcom względnie największa cisza, ażeby osiągnąć oazy spokoju wśród wiru wielkomiejskiego. Wszystkie nasuwające się plany, celem zwalczania niepotrzebnego hałasu, omawiane będą stale na konferencyach, które co dwa lata zbierać się będą.

Tajemnicze naboje. Na przedmieściu Wilmersdorf przy Babelsbergerstrasse l. 41 koło Berlina znaleziono w piwnicy skrzynkę z ostrymi nabojami. Dochodzenie wykazało, że naboje te pochodzą z państwowej fabryki w Spandawie. Kto ukradł owe naboje i w jaki sposób dostały się one do tej piwnicy, dotąd niewiadomo.

Brygada kozaków perskich i nadzieje rosyjskie.

Brygada kozaków perskich, odgrywająca wybitną rolę w dziejach Persyi w ciągu dwu lat ostatnich, została utworzona za czasów panowania szacha Nassr-Eddina w r. 1879.

W dniu 27 lipca 1879 r. pomiędzy Rosyą a Persyą została zawarta umowa, na mocy której rząd rosyjski wydelegował do Persyi oficera sztabowego w charakterze naczelnika kawaleryi perskiej, dodając mu do pomocy kilku oficerów i większą liczbę kozackich „uriadników" (wachmistrzów). Działanie konwencyi nie zostało ograniczone żadnym terminem.

Główny sens tej konwencyi — pisze „Nowoje Wremia" — nadający jej znaczenie polityczne, polegał na tem, że oficerowie rosyjscy, wydelegowani jako instruktorowie brygady, chociaż otrzymywali żołd od rządu perskiego, pozostali w służbie rosyjskiej.

Takie stanowisko podnosiło urok (?) oficerów rosyjskich w oczach Persów i oficerowie rosyjscy uważali swą działalność nietylko jako służenie Persyi, ale i Rosyi. Zyskiwały obie (?) strony. Persya otrzymała kawaleryę regularną. Rosya, jak wtedy sądzono, pozyskała w Persyi wiernego sojusznika wojskowego, wychowanego przez oficerów rosyjskich w kierunku przyjaźni do Rosyi. Gdyby zamiast oficerów rosyjskich na czele brygady stanęli oficerowie innego państwa, to zrobiliby z Persyi takiego wroga Rosyi, jakim jest Afganistan.

Otóż pierwszy dowódca tego „wojska perskiego", które według mało owiniętego w bawełnę wyznania „Nowoje Wremia", miało służyć przedewszystkiem Rosyi, był pułkownik Domontowicz. Za czasów tego wodza brygada liczyła 400 konnych kozaków. W r. 1885, za pułkownika Karawajewa, brygada liczyła już 600 kozaków i 170 oficerów i „uriadników". W roku 1886 car Aleksander III podarował brygadzie cztery armaty i instrumenty dla muzyki wojskowej. Większy jednak rozwój brygady zaczął się dopiero za rządów generała Kosagowskiego, który dowodził brygadą w ciągu 10 lat, od 1894 do 1903 roku. Liczba kozaków wzrosła do 1500, oficerów do 200. Brygada otrzymała także własną artyleryę, złożoną z 8 dział.

Następny dowódca, pułkownik Czernozubow, urządził przy brygadzie szkołę dla dzieci oficerów i podoficerów Persów. W szkole tej zwracano pilną uwagę na naukę języka rosyjskiego, nawet niektóre przedmioty, jak geografię i historyę, wykładano tylko po rosyjsku.

Niedawny dowódca, pułkownik sztabu generalnego Lachow, objął swe obowiązki w roku 1906. Powiększył on jeszcze brygadę tak, iż liczy ona obecnie 200 oficerów i 1750 żołnierzy i składa się: z czterech pułków konnych, z nich jeden gwardyi — łącznie 1000 ludzi; z dwu bateryj polowych po 4 działa; 8 dział konnych, 8 dział szybkostrzelnych i 4 kartaczownic; jednego batalionu piechoty, liczącego 600 ludzi.

W brygadzie kozaków perskich jest jeszcze pięciu oficerów rosyjskich, mianowicie: w kawaleryi rotmistrz kozacki Błaznow i rotmistrz Grigorowicz Brodskij; w artyleryi sztabs-kapitan Pierebijnosow; w piechocie sztabs-kapitan Zapolskij.

Oprócz tego jest jeszcze siedmiu „uriadników" kozackich, jeden lekarz Wojeniszko i felczer weterynaryi. Obowiązki naczelnika sztabu pełni Emir-Tyman Ishadar-Chan, Ormianin z pochodzenia, który skończył korpus kadetów w Tyflisie. Wśród oficerów brygady Persów większa część także otrzymała wykształcenie wojskowe w Rosyi.

Budżet brygady wynosi 270.000 tumanów perskich (540 000 rubli). Środki na pokrycie budżetu płyną z dochodów celnych.

TELEGRAMY

z dnia 19 sierpnia.

Aehrenthal hrabią.

Ischl. Minister spraw zagranicznych Aehrenthal przybędzie 20 b. m. do Ischlu, aby cesarzowi złożyć podziękowanie za mianowanie go hrabią. Hr. Aehrenthal złoży przy tej sposobności relacyę o sprawach bieżących.

Skargi przeciw ks. Jerzemu serbskiemu.

Zagrzeb. „Agram. Ztg." donosi z Belgradu: Odpowiedzialny redaktor dziennika „Zvono" wniósł do policyi belgradzkiej dwa doniesienia, dotyczące osoby ks. Jerzego. W pierwszem doniesieniu wywodzi redaktor „Zvona", że pan Jerzy Petrowicz Karadżordżewicz, były następca tronu serbskiego, obecnie członek rodziny królewskiej, jechał wczoraj znowu z tak szaloną szybkością automobilem przez ulice Belgradu, iż przez to naraził życie przechodniów na niebezpieczeństwo. Skarga zwraca uwagę, że ks. Jerzy często jeździ z taką szybkością, a policya nie wkracza przeciw temu nadużyciu, które jest przekroczeniem § 29 karnej ustawy policyjnej i podlega karze od 1 do 8 dni aresztu, lub grzywnie do 30 denarów.

Drugie doniesienie wskazuje na to, że ks. Jerzy w nocy 27 z. m. spowodował eksplozyę bomby, a więc dopuścił się przekroczenia § 360 ustawy karnej.

Katastrofa w kopalni.

Paryż. Dzienniki poranne donoszą z Nancy, że w kopalniach w Parroy skutkiem eksplozyi gazów inżynier i pięciu robotników odniosło ciężkie zranienia. Dwaj robotnicy już zmarli, stan innych jest beznadziejny.

Echo rewolucyi kwietniowej w Konstantynopolu.

Salonika. Żołnierze pułków, którzy brali udział w buncie w Konstantynopolu i zostali za karę przewiezieni do Macedonii i użyci przy robotach koło budowy dróg i fortów, obecnie wystosowali do parlamentu prośbę, aby ich osądzono, jeżeli są winnymi, lub przydzielono z powrotem do batalionów, gdyż nie mogą wytrzymać 12 godzinnej dziennej pracy bez zapłaty i zaopatrzenia odpowiedniego i musieliby zdezertować.

Katastrofy przez elektrykę.

Lecco. (Północne Włochy). W miejscowości Olginate przerwał się kabel elektryczny o wielkiem napięciu i spadł na drut służący do oświetlenia elektrycznego. We wszystkich domach, w których znajdowały się urządzenia światła elektrycznego, przewody stanęły w płomieniach. Przy robotach koło gaszenia ognia **10 osób zginęło od prądu elektrycznego** a 20 odniosło ciężkie rany. Telegraficznie sprowadzono z Lecco straż ogniową.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Z powodu usiłowania komisyi parlamentu, zmierzającego ku temu, aby przedłożenie o świątyniach zmieniono na niekorzyść Greków, posłowie greccy, którzy dotychczas uprawiali obstrukcyę, założyli protest w komisyi i wyszli z sali obrad.

Konstantynopol. Izba wybrała deputacyę, która we wrześniu i w październiku odwiedzi Wiedeń, Berlin i Petersburg.

Obawy wojny o Kretę.

Usunięcie flagi greckiej.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Kanei: Oddział wojska, który wylądował wczoraj o godzinie 5 rano, usunął strzałami słup, na którym powiewała chorągiew grecka w forcie. Następnie powrócił oddział wojska na pokład okrętu. Drugi oddział wojska, który wysiadł z okrętów wojennych mocarstw ochronnych, obsadził bastyon, gdzie powiewała chorągiew. Kreteńska żandarmerya utrzymuje porządek w mieście.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Kanei: Wczoraj rano kompania marynarki z okrętów wojennych mocarstw ochronnych wysiadła na ląd i bez wypadku usunęła chorągiew z fortu u wejścia do portu. Kompania powróciła następnie na okręty, pozostawiając 50 ludzi na miejscu dla straży. Panuje zupełny porządek.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny. Prezydent greckich ministrów Rhallys wręczył wczoraj wieczorem posłowi tureckiemu w Atenach odpowiedź grecką na ostatnią notę Porty. Minister spraw zagranicznych wręczył analogiczną notę przedstawicielom czterech mocarstw ochronych.

Narady ambasadorów.

Konstantynopol. Wczoraj odbyła się ponowna konferencya ambasadorów mocarstw opiekuńczych. Niektórzy z nich nie otrzymali jeszcze instrukcyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa niema zgody między gabinetami co do zbiorowego kroku u Porty.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem została wręczoną ministrowi spraw zagranicznych nota zbiorowa mocarstw ochronnych, której treść trzymaną jest w tajemnicy. Stanowisko zajęte w nocie tej ma być takie, że porta nie może wciągać Grecyi w sprawę kreteńską, ponieważ sprawa ta obchodzi cztery mocarstwa ochronne.

Bojkot grecki.

Konstantynopol. Bojkot w Smyrnie i Konstantynopolu już się rozpoczął. Przypuszczają, że Porta przeszkodzi bojkotowi antigreckiemu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność!** W piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, walne zebranie delegatów stowarzyszeń i grup w sprawie urządzenia zabawy w **parku Jordana.** Koniecznym jest liczny udział delegatów.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się półroczne walne zgromadzenie stolarzy w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. O liczne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność szewcy w Krakowie!** W poniedziałek 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sali Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5. Obecność wszystkich członków konieczna. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu w Wiedniu, 2) zmiana statutów, wkładek i zapomóg, 3) organizacya.

* **Dębniki.** Walne zgromadzenie **Towarzystwa budowy Domu robotniczego w Dębnikach** odbędzie się we czwartek 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Czytelni. Na porządku dziennym: 1) Ukonstytuowanie się Towarzystwa, 2) wybór zarządu, 3) sprawa budowy Domu. Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

* **Konferencya strażników kolejowych** dyrekcyi krakowskiej odbędzie się 5 września b. r. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) ostatnia regulacya, 2) położenie strażników.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Pokój
umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble L. 15, I. piętro.

Rower
męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1 do 2.

2 chłopców
4 i 5-cio letnich do oddania na zupełne wychowanie. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Specyalny warsztat
naprawy rowerów i maszyn do szycia w Podgórzu ul. Józefińska l. 6. Wykonuje reperacye stosownie i szybko oraz wypożycza znakomite rowery po umiarkowanych cenach. Józef Jakobi.

Winogrona deserowe
i kuracyjne, szlachetnych gatunków 5 klg. za 3 K., wybierane najpiękniejsze brzoskwinie za 3 K., soczyste gruszki, najlepsze jabłka stołowe, aromatyczne melony za 2 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic w Kishunhalas, Węgry.

Panienki (izraelitki)
uczęszczające do szkół w Krakowie przyjmuję z wiktem i mieszkaniem. Bliższa wiadomość ulica św. Sebastyana 32, oficyny, II. piętro 16.

Motor elektryczny
Bergmana 440 volt, o sile 1½ koni, z turn-regulatorem w bardzo dobrym stanie, tanio do sprzedania, H. Kalmus, ul. Starowiślna 63.

Stajnia
na dwa konie wraz z remizą potrzebna w mieście lub blisko miasta. Pisać pod Fach pocztowy 132.

Magazynier
do składu piwa potrzebny zaraz; kaucya i dobre świadectwa wymagane. Pisać do: Fach pocztowy 132 Kraków.

Potrzeba chłopca
katolika od 14—15 lat do praktyki w interesie. F. Pamm, Zielona 3.

Kraków, 7 sierpnia 1909.
L. 68721/1909
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty ziemne i murarskie przy budowie nowego skrzydła Magistratu, wykonać się mające.

Plany, warunki i arkusze ofertowe są wyłożone w Budownictwie miejskiem u starszego inspektora Budownictwa m. p. Jana Rzymkowskiego, który również udzieli wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 20 sierpnia b. r. godzina 12 w południe.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Krawiec
Jan Wieczyński, Kraków
przy ul. Krowoderskiej 44 (sklep)
przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych materyałów według najświeższych żurnali **po cenach konkurencyjnych.**

Poszukuję
chłopca i panienkę do praktyki, Adolf Ducker, Kraków, Grodzka 60

Odznaczony złotymi medalami na wystawach krajowych
Wyrób ręczny
PILNIKÓW
Jana Sądla
Kraków-Grzegórzki ul. Wożniakowskiego
dawniej pl. Matejki 4.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletnią praktyką za granicą — zdobyłem znajomość twardzenia (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się starannością i wytrwałością.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 16, we własnym domu**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, przeto przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

88 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

KURACYUSZOM

Polecam znakomite naturalne odtłuszczone proszkowe **KAKAO** 1/8 kg. 65 hal.
Fabryka krajowa Kakao i Czekolady. Kraków, Floryanska 45.
JAN MICHALIK
Specyalne cenniki darmo i opłatnie.



Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Dział Inseratowy „Naprzodu"

mieści się obecnie przy

ul. św. Marka 21

róg ulicy Floryańskiej

Miód prawdziwy
czysta patoka kuracyjny deserowy 5 kg. puszka 8 koron, Eugeniusz Biliński w Zbarażu, właściciel największej galicyjskiej pasieki.

Nagniotki
usuwa zupełnie pasta po jednorazowem użyciu, z gwarancyą do nabycia **w zakładzie fryzyerskim D. Oskara Weinrieba,** kier. firmy, Krowoderska 44 i u **L. Ziegelmana,** fryzyera, Karmelicka 22.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznano
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

TUTKI Z GODŁEM



„NAPRZÓD"
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Ważne dla Pań!

PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH I DZIECINNYCH
Pauliny Kolkiewiczowej
otworzoną została
przy ulicy Topolowej L. 21

i przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego i dziecinnego wchodzące, wykonując takowe najstaranniej według najnowszych fasonów francuskich i angielskich.

Ceny niższe jak wszędzie.

Roboty wykonuje się na czas ściśle oznaczony i w najkrótszym terminie.

Potrzebne są panny do krawieczyzny.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DLA
RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ
i buchalteryi pojedyńczej i podwójnej

urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki **teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej.** — Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej i korespondencyi handlowej. **Dla Pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne,** dla mniej zamożnych znaczne ulgi.

HENRYK GOTTLIEB
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handlowychw Sądzie kraj. i autor. nauczyciel rachunkowości panstw. w Krakowie, ul. Dietlowska 68.

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwa zarobi
BACZNOŚĆ!!!
koron 18 do 25 tygodniowo
bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych informacyi udziela:
„BYT" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: **„Nosorożec"** lub **„Kosa".**
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.